



**Wolność!
Równość!
Niepodległość!**

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo członków **P.P.S.** zagranicą

P.P.S. a RZĄD

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH,
LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

W dyskusji nad exposé programowym premiera Mikołajczyka w Radzie Narodowej, imieniem frakcji P.P.S. przemawiał tow. A. Ciołkosz, mówiąc:

Zabieram głos, ażeby zapowiedzieć w imieniu frakcji P.P.S. w Radzie Narodowej pełne poparcie dla nowo sformowanego rządu i ażeby ocenił pozytywnie i dodatnio exposé, złożone przez nowego premiera Stanisława Mikołajczyka.

W imieniu frakcji P.P.S. pragnę przedewszystkim przyłączyć się w sposób bardzo szczery i bardzo serdeczny do wszystkich wyrazów uznania i hołdu, jakie na ziemi obcej i w kraju ujętym złożone zostały zmarłemu tragicznie Generałowi Władysławowi Sikorskiemu. Historia, sędzia surowy, ale sprawiedliwy, oceni wszystkie jego trudy i wszystkie jego zasługi. I dzisiaj już wolno nam powiedzieć, że znajdzie dla niego w dziejach Narodu Polskiego miejsce, na jakie sobie zastąpił wysiłkiem, podjętym w dniach najcięższej próby i najkrwawszych przepraw, jakie naród polski przechodził w toku swego tysiącletniego istnienia.

Znaczenie upadku Mussoliniego

Zanim przejdę do oceny exposé Premiera Mikołajczyka, zwrócić uwagę Wysokiej Rady na fakt ogromnej doniosłości, którego następstwa odbiją się nie tylko na przyspieszeniu przełomowych wydarzeń wojennych, ale także w stosunkach jaknajbardziej bezpośrednich na zewnątrz i wewnątrz naszego Narodu. Mówię o dacie, która — myślę, że bez przesady można powiedzieć — przejdzie do historii nowoczesnej, jako data bodaj, że równa zburzeniu Bastylii. Mam na myśli upadek dyktatora włoskiego Benito Mussoliniego. Upadek ten nie tylko wskazuje drogę zwycięskiego pochodu armii sprzymierzonych i pozwala, by raz jeszcze w naszych dziejach rozległ się okrzyk "Z ziemi włoskiej do polskiej".

Jest to coś więcej, jest to początek końca epoki, która przysłała historię nazwie krótkotrwałą, ale pełną bólów i straszliwie dla ludzkości niebezpieczną epoką faszystów. Faszystów wycisnął swoje piętno na okresie, w którym to po roku 1918 wydawało się ludzkości, że wejście na nowe tory wolności oraz postępu społecznego i gospodarczego. Ten pochód został zahamowany, nadłamany, a wreszcie złamany na długie lata przez najpotworniejszą kontrrewolucję, jaką wyległa się w dziejach nowoczesnej ludzkości. Coprawda Włochy same przez się nie mogłyby odegrać roli rozstrzygającej dla losów Europy i świata; nie pozwalała na to ani ich położenie geograficzne, ani ich potencjał gospodarczy. Ale nie wolno zapominać, że w stosunkach międzynarodowych, panujących po roku 1922, kiedy to dyktator włoski i partia jego doszły do władzy, "marsz na Rzym" i krwawy pochód faszystów włoskiego stały się modelem dla wszystkich prób łamania wolności i demokracji. Zwycięstwo reakcji w jednym kraju uskrzydliło nadzieje reakcji we wszystkich krajach Europy.

Wolno dziś zamknąć bilans tej ponurej epoki, w której urzędnicy parlamentarne i instytucje demokratyczne zostały nie tylko spługawione, ale gwałtownie złamane i usunięte i zastąpione terrorystycznymi rządami faszystowskiej monopartii. Wolno wskazać i trzeba wskazać, że we krwi utopiono wszystkie zdobycze wolności włoskiej. Wolno i trzeba wskazać na to, że błąd dyktatorski ukazał nieszczęsnym Włochom miraż odbudowy dawnego Imperium Rzymskiego Cezarów, drogę, która prowadziła do Abisynii, do Hiszpanii, do Albanii, a wreszcie na szlak "stalo-wego paktu", związku Włoch z potęgą III Rzeszy Hitlera i wojny w momencie, w którym zdawało się, że Włochy zbiorą łatwy łup szakala.

Idea Matteottiego żyje

J. M. Keynes napisał kiedyś: "Dyktatury wydają się bardziej potrzebne, niż są w rzeczywistości, kraje demokratyczne przeciwnie wydają się mniej potrzebne, niż są naprawdę."

Dzień 25 lipca b.r. potwierdza prawdę tych słów. Z niemym wzru-

szaniem przypominę tu słowa J. Matteottiego, który mordowany lat temu dwadzieścia wołał do swoich przeciwników: "Możecie mnie zabić, ale idea mojej zabić nie potrafiacie." Przed kilku dniami w Mediolanie tłumy manifestujące nazwały główną ulicę miasta ulicą J. Matteottiego, który 20 lat temu w walce z krwawym tyranem zakończył życie, zamordowany i sponiewierany. Matteotti, którego imię zabronione było przez lat 20 we Włoszech i którego dzieci zmuszono do zmiany nazwiska, Matteotti zwyciężył z za grobu Mussoliniego.

Sądzę, że Wysoka Rada pozwoli z tego miejsca, imieniem frakcji socjalistycznej przelać wyrazy podziwu i najlepsze życzenia dla Armii Sprzymierzonych, dla wojsk brytyjskich, kanadyjskich, i amerykańskich, które na ziemi włoskiej, po przez inwazję Sycylii, torują drogę wolności okupowanej Europie.

Jesteśmy dumni z tego, że w tej

Losy Polski związane z losami demokracji

To co powiem, powiem nie dla nowoczesnych rozrachunków, ale po to tylko, by jeszcze raz przypomnieć prawdę, od której nam ani na krok odstąpić nie wolno. Mianowicie tę prawdę, iż samo istnienie i przyszłość Polski jest nierozdzielnie związana z losami wolności i demokracji w całym świecie.

Nie ma innej drogi dla Polski, nie było innej drogi i w przyszłości także innej drogi być nie może. Jeżeli w jakichś mózgach osadom jakimś kryje się myśl, iż koniec tej wojny może przynieść klęskę Niemiec i Hitlera a utrzymanie się "idei" hitlerowskiej, albo że koniec tej wojny może przynieść klęskę Hitlera i hitleryzmu, ale ocalić jakieś resztki faszystów we Włoszech, czy w innych krajach, nawet w Polsce, to niech wymowa tych zdarzeń ostatnich dwu tygodni głośniejszą niż cokolwiek innego powie i przekonana, iż koniec tej wojny będzie oglądał smrotny upadek wszystkich dyktatorów, pół-dyktatorów i ćwierć-dyktatorów. Nie po to 200 milionów umęczonych narodów na kontynencie europejskim cierpiało już 4 straszliwe lata, ażeby z tej wojny, z tego krwawego potopu wyszły jakieś resztki — nazwijcie to Panowie jak chcecie — Darlanizmu czy Petainizmu, jakieś nowe formy reakcji i jakieś nowe próby podcinania demokracji, swobód i rządów ludowych. Z tem koniec. A zanim nastąpi koniec w aktach i czynach, nastąpić musi koniec w myślach i pragnieniach — i to pragniemy na wstępie powiedzieć każdemu, kto chce słuchać. A biada, jeżeli kto słuchać nie chce, albowiem płacić będzie musiał z własnej winy kosztą fałszywego rachunku i w bilansie poniesie same straty, a żadnych zysków.

Otwiera się nowa epoka

2 kwietnia 1933 Rada Naczelna P.P.S. powzięła następującą uchwałę:

"Rada Naczelna stwierdza, że zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech zmieniło poważnie całe położenie międzynarodowe, zaostrzając je i komplikując pod każdym względem w sposób bardzo niebezpieczny. Faszystów, jako prąd światowy, jako naczejza ostatnia załamującego się ustroju kapitalistycznego, opanował gwałtem i terorem znaczną część Europy środkowej; jego plany i hasła, jego polityka zagraniczna grożą wyraźnie niepodległości narodów wyzwolonych przez rewolucję lat 1917-1918. Grożą także polskiej niepodległości; niebezpieczeństwo nowej wojny wzrosło niesłychanie."

Odczytując te słowa po latach 11-tu i stwierdzam tutaj dalekowzroczność i wielkość myśli politycznej tych, którzy już nie żyją, gdyż zgineli w niemieckich obozach koncentracyjnych, tych, którzy te słowa formułowali i którzy te myśli przedkładali nie samej tylko polskiej klasie robotniczej, ale całemu narodowi polskiemu. I dlatego niech mi wolno będzie, po słowach żalu i bólesci z powodu zgonu Premiera i Naczelnego Wodza, Gen. Sikorskiego, przejść do słów radości i nadziei wywołanej wydarzeniami

śmiałej a decydującej dla losów wojny operacji wojskowej, brały udział także jednostki polskiej marynarki wojennej i handlowej i jednostkom tym z tego miejsca zasylam najgorętsze pozdrowienia. Niech wolno mi także będzie do tych pozdrowień dołączyć pozdrowienia dla tych nieugiętych bojowników wolności włoskiej, którzy w najstraszliwych warunkach w ciągu 20 lat nocy, zalegającej nad Italią, nie ustąpili, nie złożyli oręża i którzy dzisiaj do armii sprzymierzonych dołączają swoje wysiłki, łamiące rządy faszystów we Włoszech i otwierające dla ludu włoskiego drogę wolności i swobody. Wydaje mi się, że te wydarzenia, które dopiero się rozpoczęły, których tempa i dalszego przebiegu nikt jeszcze przewidzieć nie jest w stanie, mają swoją głęboką wymowę także dla nas, zebranych tutaj i mają swoją głęboką wymowę dla całego polskiego Narodu.

na ziemi włoskiej, tym świtem zwycięstwa i wolności, wydarzeń, które ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, iż zwycięży oręż aliantów. Zwycięstwo militarne Zjednoczone Narodów, zwycięży także wolność i demokracja i przed umęczonymi ludami pobitymi otworzy się możliwości zbudowania od samych fundamentów na prawdę nowego świata, nowego formami i nowego treści.

Lat temu 25 przeżywał świat pełne idee. Tomasz Masaryk określił wojnę poprzednią, jako walkę przeciwko dynastycznemu autokracjom. Kiedy runęły wszystkie autokratyczne trony, kiedy w nicosie zapadło się panowanie i Romanowych i Hohenzollernów i Habsburgów, kiedy przed ludzkością stanęły możliwości budowania nowego porządku świata zabrakło konsekwencji, a spietrzyły

6 sierpnia

Nie zapomnieliśmy i w tym roku rocznicę wymarszu Kadrówki. Kompania Kadrowa 6 sierpnia 1914 r., przekroczyła granicę Kong-esołki, niosąc hasło zdobycia niepodległości wysiłkiem własnym ludu polskiego. Była strażą przednią tych Legionów, w których robotnicy, chłopcy i inteligenci stanowili większość i ruszyli na wojnę, mając za swój cel niepodległą i wolną Polskę — Polskę Ludową.

Dla żołnierza Legionów — żołnierza obywatela, żołnierza rewolucjonisty — wymarsz przeciwko wojskom caratu był koncowym etapem pochodu, którego początki sięgały walki proletariackich z końca ubiegłego stulecia, bojowców P.P.S. z 1905—7 roku. Legiony były wojskiem obywatelskim. Żołnierze Legionów wdzili się z zażukiem przy całej ludowej armii niepodległej Rzeczypospolitej, kadraj sili zbrojnych, które byłyby urzeczywistnieniem hasła o zbrojnym ludzie, mającym bronić całości i niepodległości państwa.

Losy Polski niepodległej potoczyły się nie po drodze, którą wytknął sobie żołnierz legionowy. Zagubiono ideę ludową Legionów, zaprzeczono możliwości, które otwierał manifest lubelski pierwszego rządu Rzeczypospolitej — Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego. Na miejsce zesłała i idea wojskowa Legionów. Wielu, niestety, legionistów zdradziło tę ideę, odeszło od maszy żołnierskiej, zbroczyło na niebezpieczny szlak militarystyki i rządów wojskowych.

Rządy nieodpowiedzialnych grup i klik przed wrześnie usiłowały sili zbrojne państwa uczynić swoim narzędziem i podporą, nabrały znamion dyktatury wojskowej, z fatalnymi dla państwa i naszej siły obronnej skutkami.

W nowej Polsce nie będzie miejsca na rządy wojskowe. Siły zbrojne w Kraju, walcząca Polska podziemia nawróciły do nieskażonej idei legionowej. I my tu, na obczyźnie, zgodnie z poglądami Kraju, w tym samym dążymy kierunku.

Ze szczególną siłą chcielibyśmy to podkreślić, właśnie w rocznicę 6 sierpnia, rocznicę wymarszu Kadrówki.

nieśluchane przeszkody. Czy jeszcze raz ma się powtórzyć ta sama tragedia, ta sama pomyłka, czy też po upadku dyktatury i teroru faszystów i hitleryzmu, oswobodzone ludy Europy znajdują w sobie tyle śmiałości myśli i tyle odwagi czynu, ażeby stworzyć taki ład i taki ustrój, który raz na zawsze wykluczy możliwość powrotu dyktatury i zbudują demokrację nie tylko formalną, ale także faktyczną? Oto pytanie, które już dzisiaj staje przed nami i na które trzeba będzie dać odpowiedź. W gra-

Prymat Kraju

Przyłączam się do całej pełni do słów p. Premiera Mikołajczyka, który przy wyrażeniu przynależności do przyszłości naszego kraju będzie decydował Kraj sam. Więc nie stonkunkowo szczupła garstka emigracji na obczyźnie formy naszych urzędów państwowych będzie przesądzała, ale cały naród.

Zauważyłem w exposé p. Premiera Mikołajczyka dwa ustępy, które tutaj podkreślić pragnę. Respektując w całej pełni prawo narodu do decydowania o swoich formach ustrojowych, stwierdził p. Premier Mikołajczyk, że "swobodna, niezemnie skrepowana wola narodu zdecydowanie o szczegółach demokratycznego ustroju państwa." Potem w drugim miejscu powiedział, że "naród sam się wypowie, co do szczegółów ustroju demokratycznego Państwa, które wspólnie przygotowujemy, zarówno w kraju jak i tu, na emigracji." Nie ma zatem Pan Premier żadnych wątpliwości — i my ich nie mamy — w jakim kierunku idzie wola narodu, a w każdym razie wola jego ogromnej większości.

Idzie ona w kierunku państwa demokratycznego, a szczegóły tego ustroju zdecydowanie kraj przez swój jedynie do tego upoważniony organ suwerenny — przez Sejm. Pod te słowa, iż kraj zdecydowanie o naszej przyszłości, pod te melodie różni różne słowa podkładają. Jestem rad, iż p. Premier — a rozumiem że i cały rząd — wątpliwości te przecinają i różne interpretacje uniemożliwiają. Emigracja nie działa w kompletnej próżni, emigracja nasza pragnie być związana jaknajściślej z tetnem życia i tetnem pragnień kraju. Emigracja nie zgaduje, emigracja wie, że kraj pragnie demokracji i że pragnie się odrodzić jako demokratyczna republika.

Zmienić całą konstytucję

P. Premier oświadczył, iż Sejm, który się zbierze jaknajszybciej po odzyskaniu wolności, po wypędzeniu okupanta, zajmie się zmianą poszczególnych postanowień konstytucji. Idę dalej — sądzą, że całość konstytucji będzie musiała być zmieniona, że konstytucja kwietniowa, do której Pan Premier słusznie nawiązuje, jako do podstawy legalności istnienia i rozwoju państwowego Polski na obczyźnie, nie odpowiada życzeniom i dążeniom ogromnej większości narodu, a zatem, że nie tylko poszczególne jej postanowienia, ale że cała konstytucja będzie musiała po oswobodzeniu kraju ulec zmianie w duchu nowoczesnej demokracji.

Podkreślam, jako myśl bardzo szczęśliwą, iż rząd przygotowuje zmianę ordynacji wyborczej. Doświadczanie nauczyło nas, iż w życiu narodu w chwilach, które stanowią momenty zwrotne, niezmiernie cenną jest rzeczą znać głos tego narodu, nie na podstawie takich czy innych sondaży, ale na podstawie głosu uprawnionego i pełnoprawnego.

Ordynacja wyborcza

Mechanizm zmiany konstytucji musi być mechanizmem demokratycznym. Merytoryczna treść tych zmian, których oczekujemy, musi dać wyraz pragnieniom i dążeniom większości narodu polskiego i dlatego od sposobu w jaki będzie powołany pierwszy Sejm w nanowo odrodzonej Rzeczypospolitej zależy niezmiernie wiele.

Uważając samą myśl za trafną i używając jej naszego poparcia przyłączamy zatem jaknajwiększą wa-

nicach, w których jesteśmy uprawnieni do dania tej odpowiedzi, co więcej, w których ten obowiązek na nas ciąży, odpowiedź tę dajemy: Polska będzie demokracją — pod tym względem niech nikt żadnych wątpliwości nie żywi i niech nikt nie kryje żadnych odmiennych zamiarów. Zamiary takie bowiem, jeśli są, zostaną sparaliżowane i odparte, o ile nasze dzieci i wnuki nie mają jeszcze raz przechodzić takich tragedii, jakie my przechodziliśmy w ciągu naszego życia.

Podstawa-deklaracja lutowa

Stwierdzam z zadowoleniem, że już w swojej pierwszej wypowiedzi za dość istotny. Emigracja nie spełniłaby swego zadania, gdyby na moment wyzwolenia się kraju, nie przygotowała pierwszych decyzji, któreby krajowi umożliwiły bez wstrząsów, bez przelewu krwi — a zapewniam, że tego pragniemy uniknąć — przejść do form gospodarowania na własnej ziemi, zgodnych z wola całego narodu.

Pozwalam sobie dorzucić, iż pewien pośpiech w tej pracy uważam za dość istotny. Emigracja nie spełniłaby swego zadania, gdyby na moment wyzwolenia się kraju, nie przygotowała pierwszych decyzji, któreby krajowi umożliwiły bez wstrząsów, bez przelewu krwi — a zapewniam, że tego pragniemy uniknąć — przejść do form gospodarowania na własnej ziemi, zgodnych z wola całego narodu.

Podstawa-deklaracja lutowa

Stwierdzam z zadowoleniem, że już w swojej pierwszej wypowiedzi za dość istotny. Emigracja nie spełniłaby swego zadania, gdyby na moment wyzwolenia się kraju, nie przygotowała pierwszych decyzji, któreby krajowi umożliwiły bez wstrząsów, bez przelewu krwi — a zapewniam, że tego pragniemy uniknąć — przejść do form gospodarowania na własnej ziemi, zgodnych z wola całego narodu.

Co to jest demokracja? Pozwólę sobie przytoczyć słowa niezwykłego już Mieczysława Niedziałkowskiego: "Demokracja oznacza rząd ludu i prawa ludu. Socjalizm — pisał Niedziałkowski — nie wyrośnie ani z nędzy, ani z niewoli, ani z teroru." I dlatego lat temu 25 odrzuciliśmy ponętą podówczas drogę dyktatury, nawet dyktatury proletariatu, a wybraliśmy cięższą i żmudną, ale daleko skuteczniej drogę demokracji. Tej naszej zasadzie demokratycznej i jako klasa robotnicza i jako P.P.S. pozostaliśmy i pozostaniemy wierni. Wiemy jednak, bo tego uczy doświadczenie minioniej epoki między dwiema wojnami światowymi — że demokracja, ażeby była silną, musi być wypełniona żywą treścią polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną i tutaj, ustosunkowując się do exposé Premiera Mikołajczyka, pragnę powiedzieć kilka słów o tem, jak rozumiem żywą treść demokracji polskiej.

Żywa treść Demokracji Polskiej

Zadaniem naszym jest działać w określonym czasie i w określonym miejscu. To określone miejsce, to jest Polska. Ma ona swoje warunki historyczne i ma swoje warunki gospodarcze i społeczne, odmienne od tych, jakie widzimy w innych krajach, szczęśliwszych od nas swą przeszłością i swą terażniejszością. Zagadnienia demokracji rozwiązać i formuły demokratyczne wypełniać żywą treścią musimy w określonych warunkach polskiej rzeczywistości. Zapewne, w innych szczęśliwszych krajach demokracja potrafiła znaleźć dla siebie treść odmienną niż ta, jaka jest konieczna w warunkach naszych. Wystarczy wskazać na demokrację W. Brytanii albo na demokrację St. Zjednoczonych.

W Polsce istnieją określone klasy czy grupy społeczne, które wzięły na siebie historyczny trud budowania demokracji; poza nimi demokracja niewiele znajdzie sił, na których by

(Dok. na str. 2-ej.)

P.P.S. a RZĄD

(Dok ze str. 1-ej)

się mogła oprzeć. Mówiąc to nie mam na myśli żadnej wyłączonej, albo wyłączonej jest zaprzeczeniem demokracji. Mówiąc to zdaje sobie sprawę, że w pierwszym Sejmie odrodzonej Rzplitej znajdzie się miejsce dla przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych od prawicy do lewicy, jeżeli za nim stanie wola wyborców. Ale kiedy mówię o systemie rządzenia, kiedy mówię o demokratycznym kierownictwie, kiedy mówię o treści demokracji, to muszę jej szukać w tych trzonach społecznych, które swój egzamin zdały i które udowodniły, że na nich przyszłość Polski opierać się musi. Mam tu na myśli robotników, chłopów, a także pracującą inteligencję.

Skład rządu obecnego jest pewnym symbolem. Premier rządu jest chłopem i przywódcą Str. Ludowego. Wicepremier jest robotnikiem i przywódcą Partii Socjalistycznej. Już te dwie zmiany — bez względu na okoliczności, jakie je spowodowały — mają swoją wymowę. Rząd ten nie jest rządem lubelskim z listopada 1918 r., nie jest nawet rządem obrony Warszawy z 1920. Ja będę ostatnim, któryby go nazwał rządem chłopsko-robotniczym. Rząd chłopsko-robotniczy może powstać tylko w kraju, tylko w warunkach określonej rzeczywistości politycznej i społecznej i mam nadzieję, że taki rząd — obojętne, czy przyjmie te nazwy czy jej nie przyjmie — w swej formie: rząd Rzplitej Polskiej, a w swej treści: rząd robotniczo-chłopski, zaistnieje w Polsce wtedy, kiedy kraj zrzuca jarzmo obcego okupanta.

Oblicze Rządu

Choć rząd obecny nie jest rządem robotniczo-chłopskim, tem niemniej te przesunięcia, które w jego składzie nastąpiły i te osoby, które stoją na jego czele, są symbolem, albo wskazują drogę na którą czy chcemy czy nie chcemy, Polska musiała wejść i która będzie musiała kroczyć. I byłoby niepomysłne, nie dla tej frakcji, w imieniu której tutaj przemawiam, byłoby niepomysłne nie dla ugrupowań robotniczych czy chłopskich, ale byłoby niepomysłne dla Rzeczypospolitej, gdyby ten rozwój miał się zatrzymać lub odwrócić. Rozwój ten bowiem prowadzi w kierunku, który najtężej umożliwi nam bezbolesne i szybkie przejście do prawdziwej demokratycznej form gospodarowania w wyzwolonej Polsce, gospodarowania tak w sensie politycznym, jak i ekonomicznym.

Pragnę tutaj na jedno zwrócić uwagę. Chcę wierzyć, że te zmiany w składzie rządu polskiego zaszły nie dlatego, że świat zewnętrzny tego chciał. W całej swej historii P.P.S. udowodniła, że odrzuca wszelkie obce interwencje w nasze stosunki wewnętrzne. Uważam za konieczne podkreślić to także i w tym momencie, a Panowie z całą pewnością zrozumieją dlaczego te słowa uważam za potrzebne. Zmiany w składzie i charakterze rządu polskiego zaszły nie dlatego, że sobie życzyły tego obce i postronne czynniki, jakkolwiek dla nas przyjaźni i jakkolwiek sympatia byłoby przyjęcie, ale dlatego, że taka jest konieczność Polski samej i dlatego, że taka jest linia, po której Polska musi i chce kroczyć.

I tutaj przechodzę do zapytania, które może być zapytaniem drażliwym, ale które uważam za potrzebne. Postawię tu, daleki od jakiegokolwiek złośliwości czy to osobistej czy stronnej, pytanie, które stoi przed nami i na które pragnę w tej chwili odpowiedzieć. Brzmi ono: co jest potrzebniejsze i co jest ważniejsze dla nas w tej chwili — maksimum jedności narodowej, czy maksimum demokracji w stosunkach polskich.

Jedność narodowa

Jedność narodowa w okresie tej ciężkiej, straszliwej krwawej próby, jaką Polska przechodzi, jest nam potrzebna, jest nam bardzo potrzebna, ale zauważyłem w exposé p. Premiera Mikołajczyka i podkreśliłem słowa, w których powiedział on, że jedność ta nie może być jednością mechaniczną. Życie narodu nie jest arytmetyką: nie zawsze dodawanie największych cyfr daje największe efekty i dlatego chcę stwierdzić i tak to rozumiem, że rząd oparł się na dwóch zasadach: walki konsekwentnej i niezłomnej z okupantem, aż do zwycięskiego końca i przygotowania odbudowy Rzeczypospolitej na zasadach i podstawach prawdziwej i uczciwej demokracji. Oto jest jedność narodowa, jaką akceptujemy. Nie zaakceptujemy pozornej jedności, któraby formą zgodności i konformizmu wszystkich, pokrywać miała brak wewnętrznej treści i postawienie nierozwiązanych i otwartych naszych najżywniejszych zagadnień przyszłościowych.

I dlatego stojmy na stanowisku Jedności Narodowej w walce z okupantem i w demokracji. I to jest nasza formuła, którą dostrzegamy w exposé Premiera, którą akceptujemy i którą popieramy będziemy. Nie widzę w tym żadnego nieszczęścia, jeżeli

formuła ta nie da się pogodzić z formułą równowagi politycznej. Nie widzę w tym żadnego nieszczęścia, jeżeli w składzie rządu samego nie znajdują się wszystkie ugrupowania polityczne, albo jeżeli ich reprezentacje nie będą wymierzone po aptekarsku. Sądzę, że celem starań naszych musi być znalezienie także i tej wewnętrznej treści, która pozwoli nam przejść do budowy nowej rzeczywistości w Polsce, rzeczywistości demokratycznej. Ta nowa rzeczywistość wymaga wspólnego programu, wspólnego dążenia.

Sprawdzian demokracji

I tu pozwolę sobie w dwóch słowach powiedzieć o 2 papierkach lakmowych, które są sprawdzianem demokracji w Polsce. Jeden z nich, to stosunek do zagadnień mniejszości narodowych, a między inn. do mniejszości żydowskiej, drugi to stosunek do reformy rolnej.

Pamiętam z przeszłości słowa, które doradzały czekać na dojrzałość obywatelską naszego chłopca, zanim znajdziemy możliwość uregulowania naszych zagadnień gospodarczych i społecznych. Rzeczywistość nas jednak nauczyła, że chłop a przedewszystkim chłop maorolny — albo w 3/5 chłop polski, to maorolny — swój egzamin z dojrzałości czysto rolniczej zdał lepiej, niż ci, którzy doradzały czekać, aż nauczy się obchodzić z zegarkiem.

Rzeczywistość nauczyła nas, że w życiu Polski Niepodległej pozostał bolesny splot nierozwiązanych zagadnień społecznych, które się za nami wlokły, jak kula u nogi, od lat zgorą 150, a przedewszystkim zagadnienia rolne. Nikt nie może jeszcze dzisiaj po tych krwawych i ciężkich opresjach, jakie na Polskę spadły przypuszczać, że będziemy na dziesiątki lat rozkładali rozwiązanie tego zagadnienia, że historia będzie dla nas tak litościwa, iż pozwoli nam stać w miejscu i czekać przez całe dekady. Nie będziemy mogli na sobie dźwigać jeszcze tego garbu nierozwiązanych i nieuromowianych stosunków rolnych. Nie tylko ogładając popularną sztukę Anceja na deskach scenicznych ale w codziennym życiu każdego dnia, każdego ranka i nocy trzeba pamiętać, że to są ci, co "żywią i bronią".

Będziemy nalegali na Rząd, jeżeli

zajdzie potrzeba, znajdziemy słowa krytyki, gdyby Rząd nie wykazał należytej odwagi w uporaniu się z tymi dwoma podstawowymi zagadnieniami naszej przyszłości: bardzo różnymi, z bardzo różnych dziedzin życia wziętymi, ale podstawowymi sprawdzianami naszych intencji demokratycznych t.j. z zagadnieniem mniejszości narodowych i z zagadnieniem rolnym w Polsce. Jestem rad, że w exposé Premiera mogłem znaleźć ślady wskazujące na to, iż Rząd zdaje sobie sprawę z wagi tych zagadnień.

Stosunek do wojska

Zmierzam do końca. Uważam za konieczne powiedzieć kilka słów o naszym stosunku do wojska. Śmierć Generała Sikorskiego postawiła na porządku dziennym także i to zagadnienie. Mówiłem o nim w tej Wysockiej Izbie niejednokrotnie. Zamierzam ograniczyć się dziś do dwóch problemów. Pragnę stwierdzić, bez jakiegokolwiek myśli o wyłączonej, iż *Wojsko Polskie jest dzieckiem i to ukochanym dzieckiem proletariatu polskiego*. Ktokolwiek będzie pisał genealogię polskiej armii po upadku powstania styczniowego, ten czy chce, czy nie chce, rozpocząć będzie musiał od Organizacji Bojowej P.P.S., przejdzie przez Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Legjony, a wreszcie Pierwszą Kadre Armii Polskiej w 1918 r. A potem zatrzyma się na Robotniczych Bataljonach Obrony Warszawy w 1920 r., zatrzyma się na robotniczych formacjach powstańczych na Górnym Śląsku w 1921 r. i zatrzyma się na robotniczych brygadach Obrony Stolicy w krwawym, ponurym, ale pełnym chwały wrześniu 1939 r. Tych kilka słów powinno wystarczyć, aby określić nasz stosunek do armii polskiej, do naszego dziecka drogiego, ukochanego. Nie ma dosyć ofiar, ani dosyć wysiłków, aby umożliwić jej odzyskanie wolności i pełnej niepodległości Polski.

Ale druga uwaga, którą muszę tu uczynić, to myśl o tym, że nie mogą powtórzyć się w historii te ponure karty, gdy to armię polską, dziecko ludu, usiłowano rzucić bądź to przeciw robotnikowi, bądź przeciwko demokracji. Przypomnę niektóre daty, a panowie je znają, przypomnę niektóre nazwy miejscowości, nie po to znówu, aby jątrzyć, ale po to, aby ostrzec i dać wyraz nadziei, że nigdy więcej nie powtórzy się obraz wojska,

strzelającego do robotników w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu; obraz wojska, poskramiającego chłopów w Łańcutkim w 1933 r.; obraz wojska polskiego, pacyfikującego Ukraińców w 1930 roku.

Armia nie może uprawiać własnej polityki, a kiedy mówię armia, mam na myśli wszystkie jej formacje, poczynając od Naczelnego Wodza. Będziemy stali na straży tego naszego stanowiska, będziemy pilnie baczyli, aby nikt nie ośmielił się od tej zdrowej, jasnej, nowoczesnej, demokratycznej wytycznej odstąpić. I to jest tych kilka słów, które mam tu do powiedzenia na temat naszego stosunku do armii polskiej.

Sojusz z demokracjami świata

Wysoka Rado, demokrację rozumiemy w stosunkach politycznych i w stosunkach gospodarczych, w stosunkach narodowych i w stosunkach

Rola P.P.S.

Na zakończenie powiem kilka słów pro domo mea. Pragnę powiedzieć kilka słów o stronnictwie, którego mam zaszczyt być członkiem i przedstawicielem.

Stronnictwo to od 50 lat ponosi, ponosić będzie wielkie, niezmiernie ofiary dla sprawy Niepodległości Polski; dla wyzwolenia klasy robotniczej i chłopstwa polskiego; dla oparcia Polski na trwałych fundamentach sprawiedliwości społecznej, poszanowania praw jednostki i prawdziwej demokracji.

Sądzę i jestem pewien, że koniec tej wojny masom robotniczym polskim, ciężającym i walczącym ponad ludzką miarę, przywróci prawo do głosu i do decyzji i że będziemy świadkiem tego, jak w potężnym i w pełnym świadomości zrywem, nie jednorazowym, ale trwałym i stanowczym, masy pracujące w Polsce odegrają raz jeszcze swoją rolę. Gdy wyjdą one z podziemi po to, aby zadać cios oku-

międzynarodowych. I dlatego z uznaniem witam te ustępy exposé Premiera, w których stwierdził, iż Polska zamierza do końca dochować wierności demokratycznym państwom i narodom, które z nami i obok nas, które w naszej obronie i w obronie wolności podjęły tę walkę i walkę tę prowadzą przez momenty ciężkie i trudne aż do zwycięstwa. Pragnę powiedzieć, że tę wierność dla państw demokratycznych chcemy zachować, nie tylko do końca wojny, chcemy ją zachować na długo, jaknajdłuższą, tak długo jak tylko myśl ludzka potrafi przewidzieć po tej wojnie. Jeżeli bowiem nie mamy przejść od zwycięstwa do chaosu — to nasze ideały wolności, nigdy nieprzedawione, i nasz interes państwowy i narodowy domagają się tego, aby Polska w wielkim zespole demokratycznych narodów pozostała nazawsze członkiem czynnym, czynnym i nieodzownym. Tej linii strzec będziemy i mam nadzieję, że strzec jej będzie Rząd Polski, ten obecny i każdy Rząd Polski, jaki nam przyszłość przyniesie.

Myślę o ci, którzy sądzą, iż siła i wartość szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej skruszała i zmurszała. Myślę o ci, którzy sądzili, lub sądzą, że można czynić pod jej szeregami podkopy.

W przeszłości naszej wielokrotnie takie próby podejmowano. Tak na przykład podejmowano je w r. 1929 nakazując Jaworowskiemu i Morawskiemu rozłamywać nasze szeregi. Minęły lata, a klasa robotnicza w natrudniejszych warunkach odbudowała swoją jedność, wzmocniła swoje szeregi, co więcej — wydobyla z siebie tyle siły, aby stać się potężnym czynnikiem walki o demokrację w Polsce i czujności wobec groźby niemieckiego najazdu.

Wszelkie zamiary niesienia skłóceń, podziału, rozłamu, takiej czy innej dywersji w polskim ruchu robotniczym tu na obczyźnie, czy w podziemiach mas pracujących — spotkać się muszą z podobnym końcem. Polska Partia Socjalistyczna swoją rolę tu w Radzie Narodowej, w Rządzie, poza Rządem, na emigracji, a potem w Kraju spełni do końca, zdając sobie sprawę ze swej ogromnej odpowiedzialności historycznej, zdając sobie sprawę z ciężaru, jaki na swoich barkach dźwiga. I to są słowa, którymi pragnę zakończyć swoje przemówienie.

Wielka, Wolna, Zjednoczona

Wyrażam nadzieję, że może już niedługo raz jeszcze nad Ziemią Polską rozlegną się słowa, które niegdyś przedstawiciele robotników i przedstawiciele chłopów wypisali w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 roku:

"Ludu Polski, weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi przysięgaj potem i krwią Tych ojców i praóiców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę."

Pokwitowania

Kwitujemy odbiór następujących kwot z czasu od 27.VI. do 10.VIII. 1943.

R.3.K. 1/6, Z.F. 2/8, S.W. 22.12.6, T.W. 5/-, G.W.R. 15/8, P.K. 6/-, S.Z.P. 24.3.0, Ł.Z. 3/-, M.J. 10/-, J.J. 5/-, Cz.H. 1/6, S.Z.W. 6/-, Z.P. 28.9.0., K.J. 7/-, M.Cz. 10/-, T.C. 10/-, G.H. 21.10.0, D.M. 4/-, O.S. 6/-, Z.Z. 5/-, U.O. 6/-, S.S. 3/-, M.L. 21.0.0, W.E. 21.1.0, S.M. 10/-, P.P. 3/9, O.T. 1/6, P.J. 7/6, S.A. 5/-, P.W. 1/6, J. 1/4, A.S. 4/7, L.W. 3/-, W.E. 21.0.0, H.S. 2/-, B. 4/-, G.F. 3/-, S.W. 15/-, B.C. 25.0.0, R.A.F. 10/6, D.M. 9/2, M.K. 10/-, P.K. 12/5, Z.Z. 8/-, P.P. 25.0.0, M.Cz. 10/-

Tęsknota do „korektywy”

Jeszcze za życia gen. Sikorskiego, ze szczególną zaś intensywnością właśnie podczas ostatniej jego podróży na Bliski Wschód, w Londynie, w reakcyjnych i w sanacyjnych kołach emigracji, toczyła się bardzo żywa kampania za wprowadzeniem do gabinetu przedstawicieli t.zw. opozycji, a przynajmniej szefa opozycji tej p. Bieleckiego. Przesilenie rządowe po zgonie gen. Sikorskiego oskrzydliło te koła nadzieją na urzeczywistnienie ich marzeń, wprowadzenie do gabinetu kilku chronicznych kandydatów na ministrów.

Zawiedli się — i na łamach swoich wydawnictw wylewają stronie całe skargi i żalów. Wobec rządu Mikołajczyk-Kwapiński ostrzejszą jeszcze zapowiadają opozycję, aniżeli wobec wszystkich dotychczasowych odmiann rządu Sikorskiego.

Jęk tęsknoty do rządu najgłośniejsz rozlega się ze szpalt "Myśli Polskiej", urzędowego organu KZON, owego komitetu zjednoczonych organizacji narodowych, w którym p. Bielecki patronuje Falandze, ONR'owi i narodowym pilsudecykom.

Swoje tęsknoty do tek "Myśl Polska" uzasadnia całym szeregiem fałszywych i naciąganych argumentów, z którymi nie warto polemizować, ale które należy sprostować i wyjaśnić.

Otwiera "Myśl Polska" swoje wywody artykułem wstępnym, w którym bez zająknięcia powiada:

Wśród Polaków istnieje pozorne rozbieżność na szereg grup, spowodowane w znacznej mierze warunkami komunikacyjnymi i konspiracyjnymi. Podziały te są przezwrotnie płynne, z wyjątkiem jednego zasadniczego podziału: na ruch narodowy i wszystko inne. W tym wszystkim innym mieszczą się trzy odmiany socjalistów, pozbawieni odpowiadającej warunkom organizacji ludowej oraz mniejsze i bardziej przemijające formacje. Stosunek sił jest tego rodzaju, że narodowcy przedstawiają siłę większą niż wszystkie inne ruchy łącznie. Oni też jedyni są jednako przeważającym elementem na wszystkich terenach, na jakie

podzielił Polskę okupant (Reich, Gouvernement, Ostland itd.).

Odpowiemy spokojnie, mimo że pod tego cisa się różne określenia tego rodzaju przechwalek. Ludzie, co doniedawna jeszcze byli w Kraju i brali czynny udział w ruchu podziemnym, siły poszczególne odmów opinii określali: 75% — PPS i ludowcy, 25% — prawica. Opierali te obliczenia na zasięgu i nakładzie wydawnictw tajnych, na liczbach żołnierzy, dostarczanych Armii Krajowej, na innych przesłankach, o których pisać nie możemy.

Nie mogąc niczem poprzeć swoich gołosłownych zapewnień o potęgę narodowców w Kraju dziś, powołuje się "Myśl Polska" na wybory samorządowe przed wojną:

Kto znał bliżej życie polityczne przedwojennej Polski, dla tego taki rozwój sytuacji nie będzie niczym niespodziewanym. W tym a nie innym kierunku zmierzają przemiany polityczne w ostatnim dziesięcioleciu. Warto przypomnieć jedyny demokratyczny sprawdzian ostatnich lat, przed wojennych, jakim były wybory samorządowe. Wojna tę ewolucję przyspieszyła i uwydatniła.

A Łódź, gdzie endecja poniosła sromotną porażkę, a Radom, a Gdynia, Kraków, Grudziądz, Warszawa, wreszcie dziesiątki innych miast i osiedli, gdzie endecy pobici zostali na głowę, jak w Łodzi i Warszawie?

Broni się przytem raz jeszcze organ p. Bieleckiego przedwzrostko zarzutowi, że jego grupa i jej sojusznicy zdradzają skłonności faszystowskie. Teza ta nie trzyma się kupy, twierdzi "Myśl Polska," bo obóz narodowy powstał i skrzystalizował się ideowo nadługo zanim Mussolini czy Hitler zaczęli myśleć o polityce

Ale ten właśnie obóz w Polsce odrazu podchwycił faszystowskie idee, jeszcze w r. 1922; Włochy Mussoliniego, służyły mu wzorem systemu rządzenia. A potem ileż to pochwał padło pod adresem niemieckiego odłamu

faszystwu, szczególnie w okresie, kiedy wydawało się że Hitler jest "przyjacielem" Polski. A czy dawne jeszcze plany nawiązania rozmów z faszystowskimi Włochami?

Zarówno jednak w tym artykule wstępnym, jak i w długim wywodzie o przebiegu przesilenia "Myśl Polska" unika istoty zagadnienia. Nie powiada, jaki był istotny powód wyłączenia grupy p. Bieleckiego z zespołu rządowego podczas ostatnich zmian w gabinecie Sikorskiego, na początku r. 1942.

Wtedy p. Bielecki określił się całkiem niedwuznacznie. Odmówił zgody swojej na bardzo umiarkowaną demokratyczną deklarację rządową, nie chciał jej przyjąć, jako podstawy wspólnej pracy stronnictw koalicyjnych rządowej.

Jakiegokolwiek w ciągu ostatnich 18 miesięcy zaszły zmiany w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski, nic nie może się zmienić w deklaracji lutowej w 1942. Nic się nie zmieniło w stosunku p. Bieleckiego do tej deklaracji; nie zaszły żadne zmiany w poglądach Kraju na rolę i politykę KZON, jak nie było miejsca dla KZON w rządzie Sikorskiego w ziemie 1942, tak niema w rządzie obecnym.

W tej sprawie Kraj wypowiedział się wyrażnie i pozytywny stosunek swój do nowego rządu określił niedwuznacznie.

Nie jest prawdą, co pisze "Myśl Polska."

Przypisywanie Krajowi intencji popierania obecnej kombinacji kilku grup politycznych jest wręcz niegodne i musi wywołać korektywę, jeżeli w ogóle życie publiczne nasze nie ma się stoczyć w przepaść. Korektywą będzie tu lepsza niż kontrakcja, jeżeli ta ostatnia nie ma okazać się konieczną.

Kraj nie chce żadnych korektyw a pogroźek o kontrakcji nie bierze nikt poważnie, ani w Kraju, ani w Londynie. Tęsknota do korektyw panuje tylko w redakcji "Myśli Polskiej."

U w a g i

Herrenvolk w poplochu

Niemcy mieli błyskawicznie podbić świat. Tak obiecał im Fuehrer. Niektóre narody mieli wymordować, wschód zamienić w niewolników, na zachodzie stworzyć nowy ład pod swoim przewodem.

Z jakim to tupetem wkraczali młodzieńcy hitlerowscy do Polski, Francji, Belgji, Norwegji, Deutschland, Deutschland, über alles, guszyło cały świat.

Wtedy nie było ani "dobrych Niemców," ani "wolnych Niemców." Wszyscy — jeżeli nie jawnie, to po cichu — byli zapatrzeni w szczęśliwą gwiazdę Hitlera.

Dziś, gdy karta się odwróciła, gdy zakończył się "pochód zwycięskich szandarów," gdy rozpoczął ruch wstecz, gdy "barbarzyńscy" aljanci zrzucają na "spokojnie" pracujących dla zwycięstwa Niemców dziesiątki tysięcy ton bomb, podniósł się wrzask na "barbarzyńców" i rozpoczęła się pamiątkowa ucieczka. Bety i pludry zawałają drogi i środki komunikacyjne. Uciekają z Nadrenji, Kolonii, Hamburga, Berlina... Uciekają w nieznaną.

I polskie lotnictwo nie szczędzi wysiłku. Placi za Warszawę, Lwów, Kraków, Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, placi za udreki, poniżenie, masowe mordy, więzienia i obozy.

Herrenvolk ucieka w poplochu na oślep. Wojna wybiję im z głowy "Deutschland über alles."

Kłeszkowcy

"Czołowy" publicysta opozycji p. Mackiewicz wydał nową broszurę, w której jak zwykle pełno jest babuszerzy o poziomie wielkomiejskich przekupek, pełno godnych tego mistrza insynuacji i kalumni. Znajdujemy w niej także genialne odkrycie. Mianowicie pisze on:

"Wielką zasługą, powiedziałbym prawdziwą wielkością naszej konstytucji jest, że przewidziano możliwość, że Polska znajdzie się bez terytoriów... Konstytucja nasza była opracowana z myślą, że może przyjść chwila, że nieprzjaciel może zająć nasze terytoria."

Jeżeli "genjalni" autorzy konstytucji istotnie to przewidzieli, to wielka szkoda, że przewidzieli tylko skutki swej pomajowej "pracy," a nie zauważyli zupełnie ich przyczyn. Ze wogóle nie przewidzieli, możliwości wojny z Niemcami, a wielka szkoda, bo możeby wtedy Kraj i Armia były lepiej przygotowane do wojny.

Przewidywali tylko klęskę, powiedzmy więcej, przygotowali klęskę. Dlatego stworzyli konstytucję "klęskowcą."

A już szczytem rozumu politycznego p. Mackiewicz jest zawarte w tej broszurze twierdzenie:

"Dla nas, Polaków, ustąpienie Mussoliniego ma tylko jedno znaczenie... zbliża zwycięstwo... W hierarchii naszych potrzeb narodowych ustąpienie tego rządu [polskiego], wysuwa się na miejsce pierwsze."

Karkolomna jest logika tego "czołowego" publicysty opozycji.

Przedruk z Wiadomości Polskich

Pan Z. Nowakowski pisze w "Wiadomościach Polskich" o nowym Rządzie.

"Jeżeli idzie o skład personalny Rządu, musiał on wywołać zrozumiałe zdumienie i na emigracji i w Kraju. Zdumienie, jak i podziw. Mianowicie dla odwagi cywilnej nowych ministrów, dla szybkości, z jaką zdecydowali się przyjąć teki resortów, całkowicie im obcych i nieznanych."

Nowymi ministrami są pp: adw. Banaczyk, adw. dr. Grosfeld, Ks. Kaczyński i b. ambasador Romer. Dla wszystkich tych ludzi objęte resorty, wytrawnym zdaniem p. Nowakowskiego, mają być obce i nieznanne. Wszystkie, bez wyjątku. P. Nowakowski podziwia ich odwagę cywilną. My przestaliśmy się już dziwić i tupetowi tego I.K.C.-owego publicysty.

Nie zdziwiliśmy się też, gdy w ostatnich dniach na naszym biurku redakcyjnym, znalazł się numer "Gońca Krakowskiego" z 11 lipca b.r., wydawanego po polsku, organu krwawych okupantów hitlerowskich w którym na pierwszej stronie wyczytaliśmy wielkie tytuły:

"Zygmunt Nowakowski! Nie wolno nam mówić."

"Konflikt o używanie polskiego słowa w Anglii."

W tekście zacytowano za "Wiadomościami Polskimi" wielkie ustępy z antykułu p. Nowakowskiego, jak to Anglja gniebi emigrację polską i nie pozwala jej ani pisać, ani mówić po polsku.

Niepoczytalna pisanina p. Nowakowskiego spotkała się z uznaniem u okupantów. Może to będzie dla niego otrzeźwienie, bo p. Nowakowski widocznie nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi.

Stronski redivivus

Na łamach "Wiadomości Polskich" zaczęło się regularnie ukazywać nazwisko p. prof. Stronskiego, byłego ministra informacji i doku-

mentacji. Tempora mutantur, przyzwyczailiśmy się do zmian i metamorfoz, ale żeby p. Stronski został czołowym publicystą politycznym "Wiadomości Polskich," tego się jeszcze tak szybko nie spodziewaliśmy.

Zdradzając raz jeszcze swoje zamiłowanie do cytów, p. Stronski w numerze z dnia 8 sierpnia zacytował sam siebie, zacytował długi list, który wystął do gen. Sikorskiego, domagający się t.zw. "pełnej jedności narodowej." Jeżeli szło mu o wyrażenie przysługę niektórym nowym przyjacielom, nie mógł gorzej się przystrzegli wyrazić następcy gen. Sikorskiego na stanowisku Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiemu, jak przypominając, że pisał 20 czerwca:

"Poza jednością narodową są zaś dzisiaj dwa znaczne odłamy, jeden istotnie duży i z oparciem w Kraju, t.j. Stronictwo Narodowe z władzami naczelnymi swemi pod kierownictwem p. Bieleckiego, a drugi dość rokożny, t.j. przeważna część t.zw. pilsudczyków, pod przewodem gen. Sosnkowskiego."

Wojsko jest po za polityką. Po za polityką stoją i wyżsi wojskowi, nie wyłączając generałów i żaden z czynnych wojskowych nie może "przewodzić" jakiegokolwiek grupie politycznej.

Reakcja na zjeździe katolickim

Dopiero ze szczegółowego sprawozdania w "Myśli Polskiej," organu KZON, dowiadujemy się szczegółów Zjazdu Katolickiego w Londynie, z którego oficjalne sprawozdania nie dawały właściwego obrazu nastrojów i tendencji obrad.

Zjazd nie był manifestacją religijną, lecz stał się manifestacją polityczną i, niestety, terenem ożywionej działalności najbardziej reakcyjnych grup emigracji. Zjazd był prawie zupełnie opanywany przez Komitet p. Bieleckiego i pokrewne grupy.

"Myśl Polska" ujawnia przebieg obrad niektórych komisji i pisze:

"Na jednej z komisji Zjazdu Katolickiego był poddany surowej krytyce t.zw. "Program Polski Ludowej" który jak wiadomo został rozpowszechniony w formie broszury po angielsku z przedmową min. Kwapińskiego. W zakończeniu tej broszury, o czym na łamach "Myśli" pisaliśmy obszernie, była zapowiedź walki bratobójczej (!) po ukończeniu wojny z Niemcami. Komisja uchwaliła rezolucję, potępiającą to wydawnictwo."

Na tej samej komisji społecznej powzięto drugą rezolucję, w której stwierdzając całkiem niezasadnie istotnym stanem rzeczy w Polsce zmonopolizowanie na gruncie londyńskim przez socjalistów najbardziej rozbudowanego działu administracji cywilnej tj. opieki społecznej, żądano dopuszczenia do tego działu, jak również do instytucji powstałych dla przyszłego planowania społeczno-gospodarczego, czynników katolickich."

Rezolucje te mają wyraźny charakter polityczny, i są ponadto, oparte na fałszywych przesłankach. Dziwimy się, że czynnik, które patronowały Zjazdowi, nie odgrodziły się od tego rodzaju rezolucji i nie przeskoczyły ich uchwaleniu.

Kłamie, jak komunista

Moskiewski organ t.zw. Związku Patriotów "Wolna Polska" w numerze z dnia 16 maja, który nadszedł niedawno do Londynu, pisze m.in.:

"Wychodząca w Sztokholmie gazeta "Ny Dag" drukuje sprawozdanie odbytej w Sztokholmie konferencji 14 państw w sprawie wojny i pokoju. Czytamy tam między innymi: "Minister handlu rządu polskiego w Londynie Kwapiński przemawiał takim tonem, że przedstawiciele innych krajów wystąpili otwarcie przeciw niemu. Gdy Kwapiński ponowił na tym antyfaszystowskim zebraniu wypady, reprezentujące stosunek faszystowskich klik emigracji polskiej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, antyfaszystowscy przedstawiciele innych krajów demonstracyjnie opuścili sale."

Jeden komunista w Sztokholmie skłamał, drugi komunista w Moskwie kłamstwo to powtórzył. W całej tej notatce "Ny Dag" nie ma ani słowa prawdy. Na zebraniach socjalistycznych w Sztokholmie wystąpienia tow. Kwapińskiego przyjmowane były bardzo życzliwie i nie szczędzono mu wyrazów uznania.

Na wielkim zgromadzeniu majowym przewodniczący szczególnie serdecznie dziękował tow. Kwapińskiemu za wygłoszone przemówienie, a obecni urządzili mu burliwą owację. O Sowieciech tow. Kwapiński wtedy wogóle nie mówił, oświetlił jedynie rolę Kominternu w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Komunista - szpiegiem

W sprawozdaniach prasowych z pewnego procesu szpiegowskiego, w którym oskarżony skazany został na 7 lat więzienia, nie podano, że szpieg ten, niejaki Springhall, był wybitnym działaczem komunistycznym. Dowiedzieliśmy się o tym z zapytania, które skierował w Izbie Gmin do Ministra Spraw Wewne-

trzych Morrisona poseł socjalistyczny Frankel. Zapytał on, czy, wobec tego, że zapadł wyrok za szpiegostwo na "National Organizer" (kierownik działu organizacyjnego) komunistów minister ma zamiar zbadać czynności partii komunistycznej i sprawdzić, czy nie jest ona używana do roboty szkodliwej dla państwa.

Morrison zapewnił, że pilnie śledzi działalność komunistów i potwierdził, że Springhall aresztowany został w lokalu zarządu partii komunistycznej a w chwili aresztowania był kierownikiem działu organizacyjnego. Od roku 1932 był członkiem Komitetu Centralnego, a od roku 1939 członkiem biura politycznego partii.

Był tedy, mówił Morrison, bardzo ściśle związany z kierownictwem Partii.

Mogę zapewnić, dodał Morrison, że, mając na uwadze istotę i przeszłość partii komunistycznej, nie spuszczaemy tej partii z oka.

Porozumienie w Algierze

Po długich miesiącach rokowań, najeżonych nieporozumieniami i swarami osobistymi, nastąpiło porozumienie w tonie Francji Waleczącej. Nastąpiło porozumienie między dwoma wojskowymi szefami Francji, gen. de Gaulle i gen. Giraud. Zaniesiono przedewszystkiem niefortunnego dualizmu, zarówno w wojsku, któremu pozostawiono dwóch głównodowodzących i w Komitecie Oswobodzenia, który miał mieć dwóch przewodniczących. Gen. Giraud jest obecnie właściwym głównodowodzącym, a gen. de Gaulle ministrem spraw wojskowych. Prowadzi wojnę cały Komitet, jako rząd. Gen. de Gaulle przewodniczy Komitetowi stałe, zaś gen. Giraud tylko wtedy, kiedy omawiane są sprawy wojskowe.

Zamiast tedy dublowania pewnych czynności, przeprowadzono zasadę podziału. Jest to tym pożyteczniejsze, że podział idzie po linii republikańskich tradycji Francji i ustalenia właściwego stosunku między władzami wojskowymi a cywilnymi.

Amgot i sprawy polityczne

Wojna obecna stwarza niespodzianki, wywracające najdokładniej i w najlepszej wierze opracowane projekty — zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i politycznej — społecznej. Przykładem "Amgot" — to administracja cywilno-wojskowa terenów zajmowanych przez armie sojusznicze.

"Amgot" począł działać na Sycylii. Pomyślany i przygotowany został, jako cywilne ramie okupacyjnych władz wojskowych, a właściwie jako wojskowy zarząd spraw ludności cywilnej. Projektodawcy twórcy "Amgotu" wychodzili z założenia, że okupować się będzie kontynent europejski stopniowo, że się będzie wydzierać osi teren za terenem i że ziemie oswojone będą przez dłuższy czas strefą działań wojennych. Wychodząc z tego założenia, szczególnie nacisk kładziono na to, że na terenach oswojonych administracja będzie ściśle wojskowa. Zachowa się jedynie na niższych szczeblach godnych zaufania urzędników i funkcjonariuszy likwidując ustrój polityczny i władze polityczne osi. Żadne nowe miejscowe władze polityczne nie powstaną aż do chwili zakończenia wojny, czy nawet do chwili zawarcia pokoju.

Wypadki ostatnich dni kilkunastu podważyły to rozumowanie. Okazuje się, że zajmowanie kontynentu europejskiego przez wojska sojusznicze odbywa się inaczej, niż przewidywano, że nie wydzierają osi tereny, lecz że od razu wielkie obszary przechodzą pod władzę Narodów Zjednoczonych.

Sycylię trzeba było zdobywać wojskowo, ale reszta Włoch z wyjątkiem może północnych prowincji już w niedługim czasie prawdopodobnie zajętą będzie przez sojuszników, że tak powiemy, za jednym zamachem. Odrazu wyrasta wielkie zagadnienie polityczne — zagadnienie nie administracyjno-wojskowe, lecz zorganizowania życia polityczno-społecznego w wielomilionowym państwie. "Amgot" może nie wystarczyć. Nie można obciążać tej instytucji aż tak wielką odpowiedzialnością i władzą. Trzeba odrazu w społeczeństwie okupowanym organizować siły, któreby odpowiedzialność za administrację ponosiły i znaczną część władzy pod kontrolę sojuszniczą przejęły. Inaczej powstałaby niebezpieczna próżnia, której nie wypełnią żadne kadry oficerów i urzędników, szkolonych nawet w najlepszej wierze i najskrupulatniej w Ameryce lub w Anglii.

Zrozumienie tego szerzy się coraz bardziej w społeczeństwach anglosaskich. W parlamencie brytyjskim i w prasie amerykańskiej rozlega się coraz częściej głosy krytyki wobec stanowiska zajętego przez rządy tych państw. Powiada się, że rzeczą pilną staje się bezpośredni apel w najbliższej przyszłości do społeczeństwa włoskiego o wyłonienie demokratycznych sił, które mogłyby w porozumieniu z Narodami Zjednoczonymi przejąć i przekształcić na nowo administrację cywilną, opartą na zaufaniu szerokiej mas.

Nie powinno to jednak stać się precedensem dla Niemiec.

Listy do redakcji

„Pełna” jedność narodowa

Prof. Stronski na łamach "Wiadomości Polskich" propaguje idee prawdziwej jedności narodowej, która obejmować winna grupę Bieleckiego i grupę pilsudczyków. "Wiadomości Polskie," patronujące Bieleckiemu i prof. Stronski, patronujące pilsudczykom — to obraz zabawy, ale tylko pozornie. Pomieszanie pojęć dochodzi do stanu niepokojącego.

Prof. Stronski proponuje, aby grupa Bieleckiego podpisała oświadczenie rząduo de lutego 1942 — poczym, jak twierdzi, przeszkód do współpracy już nie widzi. Nie chodzi więc o to, aby bieleccy zmienili swój program, aby wyrzekli się półtotalistycznych i półfaszystowskich ideałów. Chodzi tylko o formalne — mówiąc prościej — obłudne, koniunkturalne ustępstwo, które by dało Bieleckiemu stanowisko w rządzie a rządowi nie prócz kłopotliwej współpracy z elementami faszystującymi. Niestety bowiem nie nam nie wiadomo, aby grupa Bieleckiego swój program zmieniła. Gdybyśmy spytali samego jej przywódcę — nie sądzę, aby poważył się zaprzeczyć, że jego grupa uznawała zasadę wodzostwa, monarchii, że walczyła z demokracją i była grupą skrajnie antysemicką.

Wszelkie tego rodzaju koniunkturalne sojusze znać należy za niemożliwe. Są one szkodliwe dla sprawy polskiej. Sojusze takie byłyby tylko z korzyścią dla naszych przeciwników, którzy i tak niestety nie bez powodzenia starają się nam wyrobić opinię narodu reakcjonistów i półfaszystów.

Gdy tego rodzaju projekty powstawały w obliczu klęsk militarnych Wielkich Democracji, walczyliśmy z nimi w imię moralności. Ale dziś? Dziś gdy padł faszyzm, gdy chwile się hitleryzm, takie "rozszerzenie" jedności narodowej byłoby nietylko jednoznaczne z automatycznym "skurczeniem" się naszych możliwości w polityce zagranicznej — byłoby fatalną przysługą oddaną zarówno sprawie demokracji europejskiej, jak i sprawie polskiej.

Pomówny teraz o pilsudczykach. Jest to sprawa bardziej skomplikowana. Wiemy dobrze, iż nadto dobrze, co to są bieleccy. Natomiast nie bardzo wiem, wznaję że wstydem, co to są dziś pilsudczycy. Czy to oznacza zawód czy ideologię?

Z perspektywy historii można by rozgraniczyć trzy okresy. Pilsudczycy byli bliscy lewicowej inteligencji polskiej w czasach walk o niepodle-

głość i w czasach współpracy z P.P.S. Byli pilsudczycy jedyną siłą skutecznie przeciwdziałającą się endecji. W tym okresie wiedziliśmy, co to znaczy być pilsudczykiem. Potem przyszedł okres Niewieźia i Brzeźcia. Wtedy już trudniej było wiedzieć co oznacza słowo "pilsudczyk." Po śmierci Pilsudskiego przyszedł okres trzeci. Okres "Ozonu," monopartii, Berezcy. Okres przejmowania hasel Romana Dmowskiego, flirtów wodza naczelnego z "wodzami" młodzieży w rodzaju Bolesława Piaseckiego, projekty nocy św. Bartłomieja i inne dość smutne sprawy.

Był to okres, w którym, niestety, znów dobrze wiedziliśmy, co to znaczy być pilsudczykiem. "Ozon" robili pilsudczycy. Być może byli i tacy, którzy się temu przeciwstawiali, którzy wierni pozostali Pilsudskiemu w czasach walk o niepodległość. Jeśli przeciwstawiali się, to chyba bardzo cicho, tak cicho, że nikt tego nie słyszał. Nie przypominam sobie, aby był jakiś rozłam w grupie pilsudczyków. Przeciwnie podziwialiśmy zawsze wznoszącą i braterską solidarność w rozdzielanu stanowisk.

Nie wiem doprawdy, o jakich pilsudczyków chodzi prof. Stronskiemu i "Wiadomościom Polskim." Wiem natomiast, o jakich chodzi "narodowców" i zarówno ta świadomość, jak i ta niewiedza, szczerem musi napawać niepokojem.

Można stać na stanowisku, że wszyscy ludzie zdolni, są nam dziś na emigracji potrzebni. Lecz nie wszystkie idee. Współpraca z ugrupowaniami, które wysuwają hasła monarchii, które, zarazem niemożliwością totalistyczną, zdradzały demokrację i które raz jeszcze pokusić się mogą o sięgnięcie po władzę uzurpatorską — przedstawia zasadnicze niebezpieczeństwo. Jeśli są wśród tych ugrupowań jednostki zdolne, ambitne i politycznie wyrobione, tym bardziej obie te bratnie grupy są dla polskiej demokracji niebezpieczne.

Rząd obecny, rząd stronictwa politycznych, może mieć wiele wad i niedomagań, ale, jak dotąd, jest rządem, który po powrocie do Kraju odda władzę w ręce ludu i legalnie wybranego parlamentu. Wszelka współpraca z żywiołami faszystującymi lub ze zwolennikami dyktatury wojskowej nie tylko osłabi naszą pozycję międzynarodową, ale po powrocie do Kraju stać się może źródłem najniebezpieczniejszych konfliktów polityczno-społecznych.

Antoni Słonimski

Komunikaty wojenne z Kraju

Wiadomości i obwieszczenia, drukowane w prasie podziemnej w Kraju brzmia, jak komunikaty wojenne. Są to komunikaty z pola walki zbrojnej z okupantem.

Organ Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących "Wies i Miasto" w numerze marcowym, który właśnie dotarł do Londynu, podaje:

KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ ogłosiło w ostatnim czasie dwa następujące komunikaty:

"W uzupełnieniu akcji samoobrony ludności wysiedlanej w Lubelszczyźnie w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1943 roku wykonano szereg aktów, dywersyjnych a mianowicie wysadzono 4 mosty kolejowe, wykołono 2 pociągi, zerwano tor w 3 miejscach, zniszczono w kilku miejscach urzędzenia stacyjne i telekomunikacyjne, podpalono kilkanaście osiedli, przeznaczonych dla urzędników niemieckich."

"W dniu 13 stycznia r.b. trojchender firmy "Schmallfilm" przy ul. Asfaltowej Ludwik Herbert wydał w ręce policji niemieckiej inż. Andrzeja oskarżając go o pracę konspiracyjną. W wyniku tego inżynier i jeszcze jeden Polak zostali zabici w walce w której położyli trupem dwóch policjantów niemieckich. Wyrokiem Sądu Specjalnego Ludwik Herbert został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w dniu 16 stycznia w jego mieszkaniu przy ul. Walecznych 36 w obecności domowników."

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU ogłosił następujący rozkaz dzienny dnia 8 lutego 1943 roku:

"W okresie nasilenia bezpośrednich akcji sił zbrojnych Kraju przeciwko okupantowi wykonano również kilka śmiałych napadów celem odbicia naszych żołnierzy z rąk niemieckich. Miały one miejsce w szeregu punktów kraju i sprawa-

dzały się przeważnie do napadów na więzienia lub konwoje niemieckie, prowadzące aresztowań.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje ostatnio podobna akcja zbrojna. Z wnętrza kraju wyruszył na Dalekie Kresy oddział, złożony z żołnierzy i ochotników, pokonał olbrzymie trudności techniczne, w brawurym wypadku opanovał więzienie, kładąc trupem kilku Niemców i odbił kilku oraz wypuścił na wolność kilkudziesięciu więźniów politycznych, sam nie ponosząc strat ani w ludziach ani w uzbrojeniu.

Akcja udała się dzięki odpowiedniemu precyzyjnemu przygotowaniu oraz odwadze wszystkich uczestników, przy całkowitym zachowaniu zimnej krwi i przytomności umysłu podczas i po napadzie. Powyższa akcja stanowi piękny przykład czynu bojowego sił zbrojnych w Kraju w ramach toczzonej obecnie przez nas walki konspiracyjnej.

Uczestników tej akcji zbrojnej wyróżniono mianując dwóch podporucznikami czasu wojny, nadając dwóm krzyżom Wirtuti Militarnej klasy V-ej, szeregowi najdzielniejszych Krzyż Walecznych, reszcie udzielając pochwały."

Zawiadomienie

Ze względu na ograniczenia w przydziale papieru, wstrzymaliśmy wysyłkę pisma naszego tym osobom, które nie uregulowały prenumeraty.

Celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu pisma, prosimy Wszystkich prenumeratorów i sprzedawców o regularne wpłacanie należności.

Administracja Robotnika Polskiego"

Uchwały Politycznego Komitetu PPS w Ameryce

I. Ogólne Zebranie Komitetu PPS w USA dniu 30 maja 1943 r. potępia w sposób stanowczy działalność wszelkich polskich grup i mafji endeckich i sanacyjnych, szczególnie zaś KZON — koncentracji reakcji polskiej, będącej elementem międzynarodowego obozu reakcyjnego. — Ogólne Zebranie polityki państwa sowieckiego i w wysokim stopniu szkodliwej dla rozwoju dobroświejskich stosunków między Polską w ZSRR.

II. Ogólne Zebranie Komitetu PPS w USA w dniu 30 maja 1943 r.

potępia w sposób stanowczy działalność wszelkich polskich grup i mafji endeckich i sanacyjnych, szczególnie zaś KZON — koncentracji reakcji polskiej, będącej elementem międzynarodowego obozu reakcyjnego. — Ogólne Zebranie polityki państwa sowieckiego i w wysokim stopniu szkodliwej dla rozwoju dobroświejskich stosunków między Polską w ZSRR.

II. Ogólne Zebranie Komitetu PPS w USA w dniu 30 maja 1943 r.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Zjazd Inwalidów

1. sierpnia odbył się w lokalu Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w Londynie I Zjazd Zrzeszenia Inwalidów R.P.

Zjazd ten niewątpliwie przyczynił się ogromnie do zjednoczenia i konsolidowania inwalidów wojennych, przebywających na terenie W. Brytanii, wokół zdrowej platformy ideowej i organizacyjnej, jaką wykuł komitet organizacyjny na czele z naszym kolegą, ob. Zygmuntem Figulą.

Przed niespełną półtora rokiem życie organizacyjne inwalidów nie było unormowane. Pewne jednostki rozpętywały akcje, która roznamietniała umysły inwalidów, pchała ich do pewnych czynów, szkodliwych dla interesów inwalidów i utrudniała zjednoczenie, szkodliwych dla interesów inwalidów i troski o przyszłość. W tej sytuacji szepczono grono ludzi z Zygmuntem Figulą, Gielniewskim, Hronikiem i członkiem Rady Narodowej, Szczyrkiem, wzięło na siebie ciężkie zadanie wykucia platformy ideowej dla inwalidów i stworzenia organizacji, która stała na wysokości zadania wobec Państwa i wobec samych inwalidów.

Grono tych ludzi stało na stanowisku, że inwalidom należy zabezpieczyć prawa na dziś i na przyszłość w Polsce; że należy roztoczyć nad nimi prawdziwą opiekę. Ale zabezpieczenie tych praw, w naszych warunkach emigracyjnych, nie może się dokonywać przez rozpętywanie demagogicznych akcji, przez wzajemne szkalowanie się, obzuczanie błotem naszych instytucji państwowych i t.p. Poza tym grono tych ludzi, którzy organizowali Zrzeszenie, postanowiło uchronić inwalidów od waśni politycznych i sparaliżować próby wykorzystywania inwalidów dla gier politycznych. Inwalidzi powinni i muszą znaleźć wspólny język porozumienia, bez względu na różnice polityczne, i rzeczywiście taki wspólny język porozumienia organizatorzy Zrzeszenia osiągnęli, a przeciw wstród nich samych są ludzie o najrozmaitszych przekonaniach politycznych. Te założenia stanęły u podstaw prac Komitetu Organizacyjnego.

Praca nie była łatwa. Bez żadnych funduszy, drogą mozolnej i uczciwej pracy zostały zorganizowane Koła w Glasgowu, Ellooku, Londynie i w Liverpoolu i inwalidzi w większości swojej zjednoczyli się w tych Kołach. Pierwszą zatem podstawową pracą organizacji, zakończona Zjazdem w dniu 1. sierpnia, zamknęła ten najważniejszy okres życia inwalidów.

Atmosfera I. Zjazdu oraz głosy w dyskusji odrazu wykazały, że Zrzeszenie już tkwi głęboko korzeniami wśród inwalidów i że ma podstawę ku temu, aby wszyscy inwalidzi zostali w tym Zrzeszeniu zorganizowani.

Statut Zrzeszenia, przyjęty przez Zjazd, daje jasne wytyczne dla działalności organizacji. Celem Zrzeszenia—powiada status—jest poza obroną interesów inwalidów organizowanie czynnego udziału inwalidów w wysiłku wojennym, w walce o przywrócenie niepodległości naszemu Krajowi. Inwalida, choć nie może bezpośrednio już brać udziału w czynnej walce, w znaczeniu działalności wojennej, pragnie być jednak czynnym obywatelem i bojownikiem walki o Wolność. Najlepszym tego dowodem jest udział większości inwalidów w brytyjskim przemyśle wojennym. Choć inwalidzi często nekani chorobami, jednakże stoją na tym posterunku twardo i dumnie są z tego, że mogą w dalszym ciągu być użyteczni.

To była główna myśl Zjazdu "być w dalszym ciągu użytecznymi dla Kraju."

Dużo jednak zależy od Rządu Polskiego i od opieki, jaką on roztacza, aby ci inwalidzi byli jak najbardziej użyteczni. Zjazd właśnie poświęcał dużo uwagi tym planom, które powinny usprawnić

opiekę nad Inwalidami na jak najbardziej zdrowych podstawach. Nie chodzi tutaj o schlebienie najniższym instynktom, jakie mogą w naturze ludzkiej się zachować, ale o to, aby przywracać ludziom zdrowie, rozwijać tę dobrze zorganizowaną opiekę lekarską; umożliwiać ludziom pracę, odpowiadającą ich zdolnościom fizycznym, a tym, którzy naprawdę nie są zdolni do żadnej pracy, poza rentą, która teraz Rząd ustala na podstawie protokołu polsko-brytyjskiego,—przyznać dodatkowe świadczenia, któreby umożliwiły im życie.

Zrzeszenie może odegrać bardzo poważną rolę w tej drugiej części swego zadania. Odegra ono tę rolę, jeśli faktycznie wszyscy inwalidzi będą jednolici.

Na czele Zrzeszenia stanęli ludzie o wyrobionym autorytecie, nazwiska ich mówią same za siebie! Członek Rady Narodowej, poseł Szczyrek, inwalida jeszcze z tamtej wojny, uczestnik wojny w 1920 r., długoletni działacz społeczny, a w ostatnich latach więzień obozów koncentracyjnych w Rosji, daje gwarancję, że jako Prezes Rady Naczelnej Inwalid-

ztwa Polskiego będzie prowadził te organizacje należycie. Prokurator Gielniewski, ongiś sędzia w Warszawie, długoletni działacz Związku Inwalidów R.P. w Polsce i jeden z głównych kierowników tej organizacji, już wnieśli w Zrzeszenie doświadczenie dawnych lat i wykazali że rozważą i spokojem można wiele osiągnąć. Zymunt Figula, właściwie główny organizator Zrzeszenia, który zainicjował tę ideę stworzenia organizacji, mającej na celu zjednoczenie wszystkich Inwalidów, bez różnicy politycznej, a w oparciu o ideały demokratyczne, niewątpliwie jako Prezes Komisji Rewizyjnej będzie mógł wiele zrobić. Inni członkowie Rady Narodowej, jak Zaremba, Załęski, oraz rzetelni i uczciwi inwalidzi, których masa wysunęła, jak Juranek, Kret, Ossowski i wielu innych, wspólnie razem poprowadzą tę organizację.

Wszystkim inwalidom musi przyswiecać jasna myśl, że tylko zjednoczeni i uchronieni od waśni politycznych, mając na celu wspólne dobro, to dobro będą mogli osiągnąć.

Inwalida P.

Parlament Spożyców

W Edynburgu obradował 75-ty Kongres Brytyjskiego Związku Spółdzielczego. Ten "Parlament Spożyców" zgromadził 1354 delegatów, reprezentujących 570 stowarzyszeń spółdzielczych z terenów całej Wielkiej Brytanii. Obradom przewodniczył p. T. Lawther /zmarły nagle 21 w b.m. Brezes Brytyjskiego Związku Spółdzielczego/

Wśród gości i przedstawicieli innych organizacji było również 5 Polaków. Po uroczystościach otwarcia Kongresu przewodniczący Lawther w swym dłuższym przemówieniu podkreślił stronę ideową spółdzielczości, jako ruchu "ludu dla ludu" /of the people—for the people/, który poprzez dobrowolne stowarzyszenia i dobrowolną pracę stworzył warunki trwałego rozwoju organizacji. Spółdzielczość ta, zatrudniająca w Wielkiej Brytanii około 350.000 pracowników, może się poszczycić serdecznymi stosunkami z zatrudnionymi i ze związkami zawodowymi. Mimo, że służba wojskowa zabrała większość pracowników spółdzielczych, pozostawiając li tylko starszych, udało się przy pomocy zastępstw i pracowników czasowo zatrudnionych wykonać dużo użytecznej pracy w tych trudnych warunkach.

Wśród szeregu doniosłych uchwał Kongresu w zakresie gospodarki spółdzielczej na czele wysuwają się zagadnienia racjonalizacji działalności handlowej w spółdzielniach i projekt pomocy wzajemnej. Pierwsze z nich, poza konsolidacją stowarzyszeń w drodze ich łączenia się, obejmuje sprawę wyzyskania środków stowarzyszeń rejonowych /typ organizacji propagowanej przez Sekretarza Generalnego Brytyjskiego Związku Spółdzielczego p. R. A. Palmera/ do rozwinięcia działal-

ności, znajdującej się poza zasięgiem większości stowarzyszeń, jak piekarnie, mleczarnie, naprawa obuwi, ubrania, meblowanie, transport względnie w pewnych wypadkach szkolnictwo i działalność publicystyczna oraz wspólna akcja ustalania zarobków pracowniczych.

Projekt pomocy wzajemnej dla spółdzielni przewiduje pomoc finansową dla tych stowarzyszeń, które ucierpiały wskutek działań wojennych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje uchwała Kongresu w sprawie Planu Beveridge'a, powzięta jednomyślnie i entuzjastycznie. Uchwała protestuje przeciw dążeniu do osłabienia lub odroczenia Planu. Kongres, domagając się niezwłocznego powołania do życia "Ministerstwa Zabezpieczenia Społecznego" /Ministry of Social Security/, zmiany wszystkich ubezpieczeń kapitalistycznych na publiczne-prawne, dania pełnego zabezpieczenia wszystkim klasom narodu, odmawia uznania jakichkolwiek specjalnych usprawnień natury finansowej lub innej zmierzających do odroczenia; wyzywa wszystkie organizacje robotnicze do poparcia tego stanowiska. Jednocześnie Spółdzielcze Stowarzyszenia Ubezpieczeniowe i Wydział Ubezpieczenia na Wypadek Choroby są zdecydowane przekazać swe znaczne zasoby na rzecz Planu Beveridge'a.

Dla podkreślenia poważnej roli jaką spółdzielczość brytyjska odgrywa w gospodarce państwowej, należy wspomnieć o żywo interesujących Kongres sprawach związanym z systemem racjonowania i rekonstrukcją powojenną.

BALTIC COASTING LIMITED

Spółka udziałowo oficerów, marynarzy i pracowników administracyjnych Polskich Towarzystw Żeglugowych zwołuje na dzień 17-go sierpnia r.b. Nadzwyczajne Walne Zebranie Spółki celem powzięcia uchwały w sprawie wniosku Zarządu o powiększenie Kapitału Zakładowego Spółki o dalsze £ 5.000.

Zebranie odbędzie się o godz. 3-ciej po połudn. w sali posiedzeń zaprzyjętego księgowego Spółki firmy Moore, Stephens & Co. 155, Fenchurch street, London, E.C.3. Sprawozdanie z działalności Zakładów Naprawy Statków, prowadzonych przez Spółkę w Wallasey-Liverpool przedstawi udziałowcom Kierownik Zakładów E. Gubała, kapitan żegl. wielkiej.

Zakłady w ciągu półrocznego istnienia naprawiły razem 1177 statków polskich, angielskich, norweskich, belgijskich i duńskich, uzyskując uznanie zainteresowanych za pracę polskiego pracownika. Zakłady zatrudniają wyłącznie polskich rzemieślników robotników i z tytułu zarobków wypłaciły w ciągu 6 miesięcy przeszło £ 8.000. Zakłady są wyposażone w urządzenia pozwalające na wykonywanie robót pokładowych i w maszynie, przyczym ilość maszyn stale

Tow. Stańczyk do górników Brytyjskich

Na doroczny Kongres Federacji Górników Wielkiej Brytanii, obradujący w Blackpool'u tow. Minister J. Stańczyk, którego łączy od wielu lat serdeczne węzły przyjaźni z brytyjskimi przywódcami górników, przesłał Prezydium Kongresu depeszę następującej treści:

Drodzy Przyjaciele,
Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Waszym Kongresie, przesyłam Delegatom Kongresu a za ich pośrednictwem brytyjskim górnikom serdeczne pozdrowienia od siebie oraz w imieniu polskich górników.

Zjazd nasz obraduje w czwartym roku strasznej wojny i posiada wyjątkowe znaczenie nie tylko dla górników W. Brytanii lecz także dla górników w krajach podbitych przez okrutną hitlerowską tyranii, którzy nie mogą tak jak wy obradować jako wolni ludzie i wyrażać w wolny sposób swe dążenia i cele. Górniczy polscy żyją już czwartym rok pod jarzmem ucisku i barbarzyńskiego teroru hitlerowskich kątów. Odcieci od W. i wolnych narodów żelaznym pierścieniem frontów wojennych nie przestali oni jednak ani na jedną chwilę czuć się związani z wami nierozdzielnie wiązani wspólnymi idealami i dążeń. Roztrzęsiani masowo przez plutony egzekucyjne Hitlera, zsyłani do obo-

zów koncentracyjnych lub przymusowych robót w Niemczech górniczy polscy walczą wraz z całym polskim narodem przeciw najeźdźcy, gdyż wierzą w ostateczne zwycięstwo wolnych narodów nad tyranją dyktatorów i w powstanie takiego ustroju powojennego świata, w którym najwyższym prawem będzie współzycie między narodami i w którym każdy człowiek będzie nie tylko wolny ale będzie posiadał zabezpieczone prawo do pracy i do takiego dobrobytu na jaki pozwala praca ludzka, zasoby żywności, surowców i warsztaty produkcyjne.

Zycząc waszemu zjazdowi by swymi postanowieniami spełnił nadzieję nie tylko górników W. Brytanii, lecz i górników tych krajów, które obecnie nie mogą jeszcze zdecydować wspólnie z Wami o wspólnym losie wszystkich górników zorganizowanych we Wspólnym Międzynarodówce górniczej.

Będę Wam wdzięczny za przyjacielskie słowa otuchy od Waszego Zjazdu dla Polskich górników, których nie omieszkać przekazać im do Kraju.

JAN STANCZYK

Minister Pracy i Opieki Społecznej, Generalny Sekretarz Związku Górników, Wice-Przewodniczący Centrali Związków Zawodowych w Polsce.

Audycje radiowe dla robotników

W dniu 27 lipca m. odbyła się konferencja przedstawicieli Międzynarodówek Związków Zawodowych i Górników, Transportowców i Metalowców z udziałem reprezentantów brytyjskiego Radia. Na konferencji omawiano sprawy stałego i sprawnego zorganizowania audycji radiowych i służby informacyjnej dla robotników w krajach okupowanych. W tym celu powołano przy B.B.C. specjalną sekcję, do ścisłej współpracy z komitetem, wyłonionym przez wymienione Międzynarodówki Związków Zawodowych. Sekcja ta będzie wykorzystywała materiał, dostarczony jej przez Międzynarodowe Centrale Zwią-

ków Zawodowych. Obok tego działacze Związków poszczególnych krajów będą wygłaszali przemówienia na aktualne tematy do robotników w krajach okupowanych.

Na konferencji przewodniczył tow. Will Lawther, prezes Federacji Górników w W. Brytanii, a sekretarzem Gen. Sekf. Międz. Transportowców tow. Oldenbroeck. Tow. min. J. Stańczyk, który po dłuższej nieobecności w W. Brytanii zjawił się wśród swoich przyjaciół, był serdecznie witany przez przewodniczącego i wziął udział w obradach konferencji z ramienia Międzynarodówki Górniczej i Polskich Związków Zawodowych.

Dalsze echa egzekucji

H. Erlicha i W. Altera

W sprawie egzekucji Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera notujemy nową tajemnicę dotyczącą daty egzekucji.

W swojej znanej depeszy Molotow podał datę stracenia Erlicha i Altera na grudzień 1942. Ta sama data wymienił ambasador Litwinow w liście do prezydenta "American Federation of Labor", Williama Green'a. Te same dane znajdujemy w liście ambasadora Majskego do sekretarza generalnego bryt. Labour Party Middletona. Tymczasem, w połowie maja r.b. ambasador sowiecki w Waszyngtonie, Litwinow, w nowym piśmie skierowanym do Greena, sprzeczował swoje poprzednie informacje, twierdząc, że Erlich i Alter straceni zostali nie w grudniu 1942, lecz w grudniu 1941. A więc w okresie, gdy amerykański świat pracy wysyłał do Moskwy apel za apelem w sprawie zwolnienia Erlicha i Altera, władze sowieckie nakazały właśnie egzekucję. Litwinow kończy swój list do Green'a wyrazami ubolewania z powodu podania mylnej daty egzekucji.

"New York Journal American" pisze w związku z nowym listem Litwinowa, że

"Sprzeczne oświadczenia Mo-

skwy otoczyły datę egzekucji tą samą tajemniczą atmosferą notowaną w każdej fazie tej sprawy."

Z Nowego Yorku donoszą nam, że Prezydent American Federation of Labor, William Green, oświadczył na wiecu protestacyjnym urzędowym w Nowym Yorku w związku z egzekucją Erlicha i Altera, że na Konferencji Pokojowej przedstawiciele robotników amerykańskich zażądają zbadania tego przestępstwa i ukarania winnych.

Amerykańska prasa socjalistyczna zamieszczając to oświadczenie Williama Greena stwierdza, że oczywiście nie wiadomo, w jakich warunkach będzie się odbywała przyszła konferencja pokojowa i czy będzie możliwość pociągnięcia winowajców przed istotny sąd ale znaczenie tego oświadczenia przez to się nie zmniejsza.

Okazało się, że w całym świecie nie ma dosłownie ani jednej niekomunistycznej organizacji robotniczej, która przyjąłaby wersję rządu sowieckiego o winie naszych towarzyszy. Nastroje te były tak jaskrawe i niedwuznaczne, że nawet komuniści byli zmuszeni się z tym liczyć i odpowiednio zmienić swe oskarżenia wymierzone przeciw Erlichowi i Alterowi. Sekretarz generalny amerykańskiej Partii Komunistycznej Earl Browder w płatnym ogłoszeniu, zamieszczonym w szeregu pism faktycznie rzekł się oskarżenia straconych socjalistów o "szpiegostwo" i "wysługiwanie się Hitlerowi," dezawuuując tym samym oficjalną wersję Molotowa i Litwinowa. Cała swa argumentację przeciw naszym towarzyszom Browder oparł na tym niezaprzeczanym fakcie, że Erlich i Alter byli socjal-demokratami, przeciwnikami komunizmu i stalinowskiej dyktatury. I dlatego spotkała ich śmierć.

KOMUNIKAT

Dyrekcja Państwowego Liceum Handlowego im. H. Bruna w Glasgowie przyjmuje zgłoszenia do klasy I licealnej w terminie do dnia 1. września 1943 r.

Bliższych informacji udziela: Polish Commercial College 34, West George Str., Glasgow, C.2.

Poszukiwania

Poszukuję męża inż. Tadeusza Garlickiego, uwiezionego w Lwowie w listopadzie 1939, wywiezionego w maju 1941 do Starobielska. Wszelkie wiadomości proszę kierować pod adres:

Garlicka Stefania, Polish Delegation, NAIROBI, EAST AFRICA.